№ 22. Łowicz, 31 maja 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie , ... kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . . „	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński.**

KALENDARZ.

† *Piątek Suchy dz.* Anieli*) P., Petronilli P.
† *Sobota Suchy dz.* Jakóba Biskupa Wyz.
Niedziela **Trójcy Św.** Marcelina i Bland. M.
Poniedziałek Erazma B. M.
Wtorek Franciszka carac. W., Saturniny P.
Środa Bonifacego B. M., Walerji M.
Czwartek **Boże Ciało.** Norberta i Kaud. B.

*) Św. Petronela, panna, była córką św. Piotra Apostoła i żony jego, Perpetuy. Gdy Pan Jezus powołał Piotra na Apostoła, także żona jego i córka zostały gorliwemi wyznawczyniami Chrystusa. Piotr żył odtąd z żoną w czystości, a tak Perpetua jak i Petronela uczyniły wiele dobrego dla nowej gminy chrześcijańskiej. Gdy Piotr przeniósł się do Rzymu, pojechała także Perpetua wraz z córką i tam poniosła męczeństwo za Chrystusa. Petronela poślubiwszy dozgonną czystość, wstępowała w ślady matki, pouczała nowonawrócone niewiasty, i pielęgnowała chorych i pamiętała o ubogich. Bóg dotknął ją ciężką chorobą, która na lata całe przykuła ją do łoża. Pytano Piotra, dlaczego uzdrawia innych chorych, a córki nie uleczy; lecz on rzekł: „Bóg zesłał chorobę na nią“ by strażą była czystości, którą ślubowała Chrystusowi, by była lekarstwem, które ją zabezpieczy przed grzechami tego świata. Niemoc ciała jest zdrowiem jej duszy, ma jednak Chrystus moc i ją uleczyć. Zwracając się zaś do córki, rzekł: „Petronelo, w imię Jezusa wstań i posługuj gościom.“ Wstała Petronela naraz zdrowiuteńka i posługiwała gościom do samego wieczora. Wieczorem niemoc powróciła i położyła ją znowu na łoże. Jeszcze lat kilka znosiła Petronela chorobę z cierpliwością i poddaniem. Wreszcie Bóg nagradzając jej wytrwałość, przywrócił jej zdrowie i urodę, darząc ją jeszcze wielu łaskami. Bogaty Rzymianin Flakkus, pragnął ją pojąc w małżeństwo, ale Petronela nie dała się nakłonić do złamania ślubu czystości. Na prośbę jej zabrał ją Bóg do siebie dnia 31 Maja 80 r. Nad grobem jej wznosi się w Rzymie wspaniały kościół pod jej wezwaniem. X***

Pamięci Aleksandra Głowackiego

(Bolesława Prusa)

Zm. dnia 19 Maja 1912 roku.

Jęczą dzwony,
Na wsze strony
W pogrzebowy ton.
Jęki dzwonów,
Wśród zagonów
Wieszczą wielki zgon!

Dusze dziatek,
Serca matek
Ludu—targa ból...
Bo z tej ziemi,
Co był z niemi
Odszedł człowiek-król.

Nie usłyszą ludu rzesze
Ust, co znikły już!
Co kochały brać - lemiesze,
Łany polskich zbóż.

Co kochały, wszystko Boże,
Jedną duszą swą!
Więc Je czcijmy jak kto może,
Choćby skrzepłą łzą!

Życie Jego drogowskazem,
Jak winniśmy żyć;
Choć Duch Jego dziś pod głazem,
Przestał z nami śnić!

Dusze dziatek,
Serca matek
Ludu—targa ból...
Bo z tej ziemi,
Co był z niemi
Odszedł człowiek-król!

Mari.

Zjazd higienistów w Włocławku.

Po szeregu zjazdów w Warszawie, Towarzystwo Higieniczne, obejmujące ze swemi oddziałami miejscowemi całe terytorjum Królestwa Polskiego, rozpoczęło przed paru laty zjazdy w miastach prowincjonalnych. Po Lublinie, Częstochowie, Kaliszu, najmłodszy oddział Towarzystwa Higienicznego na Kujawach, młodszy od oddziału Łowickiego, zaprosił nas na czwarty zjazd prowincjonalny do Włocławka. Zjazd odbył się w dniach 25, 26 i 27 maja przy licznym udziale członków. Przybyli na zjazd higieniści z Warszawy, Lublina, Łodzi, Kalisza, Radomia, Płocka, Częstochowy, Sosnowca, Ciechocinka, wreszcie Łowicz reprezentowany był przez niżej podpisanego.

Uczestników zjazdu serdecznie podejmowali Włocławianie z prezesem oddziału Kujawskiego d-rem Certowiczem i prezydentem miasta p. Niwińskim na czele.

Program zjazdu znany jest czytelnikom „Łowiczanina“ i obejmował trzy bardzo ważne tematy, mianowicie: 1) zaopatrzenie miast w czystą wodę do picia, 2) usuwanie wszelkich nieczystości czyli t. zw. asenizację i 3) budowę miast.

Na wstępie prof. Jan Lewiński przedstawił nam gieologiczną budowę ziemi, na której położone jest Królestwo Polskie, zwracając uwagę przedewszystkim na wody podziemne, głębokość ich położenia i jakość, w zależności od pokładów gieologicznych.

Wody gruntowe, powierzchowne, nie oddzielone od środowiska naszego, od atmosfery pokładem nieprzepuszczalnym, nigdy nie mogą mieć charakteru stałego, lecz zależne są od tegoż środowiska.

A więc w miejscowościach niezbyt zaludnionych, z gruntem czystym, mogą być nawet zdatne do użytku. W miejscowościach zaś zaludnionych, gdzie grunt zwykle bywa zanieczyszczanym, wody te zazwyczaj zawierają wiele składników szkodliwych dla zdrowia i dlatego do użytku domowego używanemi być nie mogą. Tylko wody głęboko położone, pod pokładem nieprzepuszczalnym, mają charakter stały, a jakość ich zależną jest od pokładów, przez które przechodzą. Taka stała woda jest w studniach artezyjskich.

Następnie inżynier Ignacy Radziszewski szczegółowo mówił o otrzymywaniu, przygotowywaniu, przechowywaniu i rozprowadzeniu wody w miastach. Technika inży-

nieryjna pod tym względem uczyniła kolosalne postępy. I aby było tylko źródło wody w dostatecznej ilości, to bez względu na jakość wody można ją odpowiednio przygotować do użytku. Ale liczyć się trzeba tutaj z kosztami przygotowania wody i umieć wykorzystać miejscowe warunki do najtańszego dostarczania wody. Zwrócił prelegent uwagę, że dla wsi, dla małych osad i miasteczek, gęsto położonych jedno od drugiego, najtańszym będzie urządzanie wspólnego zbiornika czystej wody, ewent. wspólnej stacji filtrów, od której rury rozprowadzać będą wodę po sąsiednich wsiach, osadach lub miasteczkach. Takie wspólne instalacje wodociągowe istnieją już zagranicą, co na ekranie z pięknemi przezroczami prelegient nam pokazał. Również na ekranie pokazywał nam prelegient różne studnie — kopane, wiercone, różne sposoby filtrowania wody, oświetlając je krytycznie, oraz urządzenia wodociągowe ze stacją filtrów w Warszawie.

D-r Teofil Gryglewicz mówił nam o tym, jakie własności winna mieć dobra woda do picia, oraz jak wykazać różne zanieczyszczenia tej wody. Tylko szczegółowy rozbiór wody chemiczny, mikroskopowy i bakterjologiczny w zestawieniu swym może nam dać stanowczą ocenę wody.

Drugi temat — o sposobach usuwania odpadków życia codziennego ze środowisk ludzkich, o usuwaniu odpadków stałych z domów i ulic, o wyborze systemu asenizacji, o kanalizacji spławnej, o usuwaniu i oczyszczaniu ścieków kanalizacyjnych — był bardzo szczegółowo opracowany i pięknie demonstrowany na przezroczach przykładami z miast zagranicznych przez inżyniera Gomólińskiego i doktora Polaka. Człowiek kału wydziela przez rok przeciętnie 48 grm., a moczu 438 grm., razem więc około 500 grm. rocznie. Różnych pomyi kuchennych na człowieka przypada znacznie więcej, (30 litrów na dobę i człowieka), również dużo śmieci i wszelakich odpadków. W każdym większym środowisku, gdzie niema racjonalnego usuwania tych różnego gatunku nieczystości, ludzie żyjąc w swym własnym błocie sami siebie zatruwają. A racjonalnym sposobem i do tego najtańszym, usuwania tych nieczystości, jak to wykazał inżynier Gomóliński, jest kanalizacja spławna. Trzeba tylko umieć liczyć. Podobnież jak kupno taniej i lichej odzieży (tandety) jest rzeczą mniej ekonomiczną, aniżeli sprawienie choć narazie droższej, lecz trwałej i solidnej odzieży,—podobnież wszelkie sposoby usuwania nieczystości ze środowisk większych (system beczkowy, wywozowy) muszą ustąpić przed racjonalną kanalizacją. W tym sensie kanalizacja spławna jest najtańszym i najlepszym sposobem usuwania nieczystości. Różne sposoby usuwania i oczyszczania tych nieczystości płynnych (osadzenie, pola irygacyjne itp.), oraz usuwania odpadków stałych, a nawet wyciągania z nich pewnych korzyści (do palenia lub nawozu) demonstrował nam prelegent na ekranie. Referat był niezmiernie ciekawy, oparty na gruntownej znajomości przedmiotu, a różne liczby, wyliczanie kosztów przy stosowaniu różnych sposobów, było tak przekonywujące, że niepodobna było nie zgodzić się z prelegientem, wykazującym kolosalne korzyści kanalizacji spławnej.

Następnie z referatu budowniczego Tołwińskiego dowiedzieliśmy się o zasadach racjonalnej budowy miast i o współczesnych dążeniach. Każde miasto powinno mieć swój plan budowy. Zagranicą w niektórych miastach, gdzie budowano przez szereg lat bez żadnych planów, teraz przyszło do tego, że wiele domów zupełnie zniesiono, chcąc wytworzyć racjonalny plan miasta. Obecnie zagranicą miasta mają plany, których ściśle trzymają się, nawet gdyby miały z tego powodu ponosić pewne straty. Miasta winny zbliżać się do typu miast-ogrodów, nie być zbyt gęsto zamieszkane, budynki winny być tak stawiane, by ulice tworzyły koła koncentryczne. Tak zbudowaną jest Moskwa, mając w środku Kreml. Planty okalają śródmieście Krakowa. A w Wiedniu sławne szerokie aleje, zwane Ring'ami, otaczają pierścieniem śródmieście i same wraz z dalszemi zabudowaniami mają być otoczone drugim jeszcze większym pierścieniem szerokich alei, a według planu po zatym drugim — ma nawet w przyszłości powstać trzeci, jeszcze szerszy i większy pierścień, otaczający pierwsze dwa. U nas pod tym względem absolutnie nic się nie robi. A tylko miasta dobrze urządzone, dobrze zagospodarowane mogą liczyć na swój rozwój i wytwarzanie w nich bogactwa ogólnego.

D-r Temerson mówił nam o potrzebie racjonalnej inspekcji sanitarnej mieszkaniowej. Na skutek jego referatu zjazd postanowił zapoznać się bliżej z opracowanym obecnie w Petersburgu projektem ustawy mieszkaniowej, poczynić odpowiednie do naszych warunków zmiany i starać się na drodze właściwej o ich zatwierdzenie.

Wreszcie omawiano stan sanitarny i potrzeby miasta Włocławka, które przedstawił lekarz miejski d-r Certowicz, oraz projekt kanalizacji miasta Włocławka, przedstawiony przez inżyniera Bronikowskiego z Frankfurtu.

Potrzeby miasta zostały skrystalizowane w następujących postulatach:

1) urządzenie wodociągów i kanalizacji;

2) zaprowadzenie ulepszonych bruków i ścieków betonowych.

3) pobudowanie odpowiednich hali targowych;

4) pobudowanie domu przedpogrzebowego;

5) pobudowanie nowego gmachu szpitalnego;

6) pobudowanie specjalnych gmachów dla szkół początkowych;

7) zaprowadzenie w mieście oświetlenia elektrycznego lub gazowo-elektrycznego. Sprawa kanalizacji Włocławka jest już na drodze ku urzeczywistnieniu. Magistrat wydał już około 8000 rubli na projekt kanalizacji, który został opracowany przez inżyniera Lindleya i demonstrowany na zjeździe przez inż. Bronikowskiego z Frankfurtu. Projekt po zatwierdzeniu przez odpowiednie władze będzie bezzwłocznie w czyn wprowadzony.

Ludność Włocławka w r. 1910 wynosiła 36,403 mieszkańców, i z każdym rokiem Włocławek coraz bardziej rozwija się. Dzięki gościnności Włocławian, zwiedzaliśmy różne instytucje i oglądaliśmy różne gmachy. Wspaniały jest dwupiętrowy gmach prywatnej szkoły handlowej: sale duże, widne, uwzględnione zostały wszystkie nowoczesne wymagania higieny szkolnej. Pięknie i doskonale urządzonym jest wewnątrz nowy gmach Towarzystwa Wzajemnego kredytu. Ładną jest sala i remiza Straży Ogniowej, przed paru laty zbudowana. Piękny budynek jednopiętrowy posiada Towarzystwo Wioślarskie, które w swym lokalu gościnnie przyjęło Towarzystwo Higieniczne i Towarzystwo Krajoznawcze. To ostatnie Tow. wydało własnym nakładem w roku zeszłym „Ilustrowany przewodnik po Włocławku z planem miasta," co znacznie ułatwia poznanie tego grodu. Bardzo wygodnie i bardzo czysto urządzone są kąpiele, stanowiące własność prywatną: centralne ogrzewanie (parowe wysokiego ciśnienia), elektryczne oświetlenie, łaźnia z parą z kotła, wanny kamionkowe i emaljowane, podłoga terakotowa. Naturalnie, stanowiąc własność prywatną, nie mogą one być zbyt tanie. I dlatego Włocławskie Towarzystwo Higieniczne postanowiło urządzić łaźnię z trzema wannami, dostępną dla ludności najuboższej. Właśnie podczas zjazdu, otrzymawszy od magistratu m. Włocławka bezpłatnie plac na ten cel, Towarzystwo Higieniczne zarządziło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę tanich kąpieli ludowych. Projekt tych kąpieli już jest opracowany przez niezmordowanego członka Tow. Higienicznego inżyniera powiatowego Olszakowskiego, który był duszą zjazdu, wszędzie nas oprowadzając i udzielając szczegółowych informacji.

Szkoda, wielka szkoda, że nie było na zjeździe tym prawie wcale Łowiczan. A wszak Samorząd się zbliża, wszak czas już myśleć i przygotowywać się do gospodarki miejskiej; skąd weźmiemy radnych miasta, kto stanowić będzie zarząd, jeżeli nie będzie ludzi, obeznanych z potrzebami miast, z racjonalną produkcyjną i jednocześnie oszczędną pracą zarządów tych miast, które już Samorząd posiadają. Czas wielki myśleć już o tym, pisał „Młoteczek" i inni w „Łowiczaninie," zachęcano, naglono nawet do pracy przygotowawczej, a właśnie zjazdy higieniczne posiadają takie ważne znaczenie przygotowawcze. Następny zjazd w roku przyszłym ma odbyć się w Warszawie, niezależnie od zjazdu higienicznego we Lwowie, a za dwa lata t. j. w roku 1914 oddział Sosnowicki Towarzystwa Higienicznego zaprasza nas do siebie. Z czasem kolej winna przyjść i na Łowicz, o czym też nie wolno nam zapominać. Ale przygotowywać się już wielki czas, a najlepszym środkiem do tego będzie tłumne zapisywanie się na członków naszego Towarzystwa wszystkich, a zwłaszcza kandydatów na członków Rady miejskiej i *płatnych* członków Zarządu.

D-r Stanisławski.

W sprawie czystości języka.

Z dziwną niedbałością i lekceważeniem traktuje się u nas język ojczysty. Naukę jego stawia się zwykle na ostatnim planie, po matematyce, językach obych i urzędowym, a w mowie codziennej zachwaszcza go się różnemi naleciałościami, obcemi jego duchowi i szpecącemi go niepomiernie.

Na kilka z takich „kwiatków" językowych pragnę zwrócić uwagę czytelników „Łowiczanina".

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych jest piękny wyraz *„odkrytka"*. Znamy tylko listy otwarte lub zamknięte, o odkrytkach nic nie wiemy. Kilka lat temu ogłoszono w Warszawie konkurs na najodpowiedniejszą nazwę dla karty pocztowej i przyjęto ogólnie wyraz pocztówka. Można też używać wyrazu widokówka (o karcie ilustrowanej) lub karta korespondencyjna, co zresztą jest mniej dogodne.

Tego samego pochodzenia, co odkrytka, jest wyrażenie, które przed niedawnym czasem szczególnie raziło uszy, gdy wiele osób mówiło o *zakryciu* lub *odkryciu* szkoły. Szkoła się otwiera lub zamyka; tak samo otwiera się i zamyka książkę, zeszyt, pudełko i t. p. Odkryć znaczy odsłonić jakiś przedmiot lub odnaleźć to, co istniało nieznane.

Nadzwyczaj rozpowszechnione jest wyrażenie: *„wezmę się za robotę”* gospodyni *„bierze się za obiad”*, gorliwy uczeń *za lekcję* i t. p. Można wziąć się za głowę, rękę lub nogę, które są częściami naszego ciała, ale już w żadnym razie za kapelusz, a tymbardziej za robotę, za sprawę.

Do tej kategorji należą jeszcze wyrażenia w rodzaju: *„będzie to kosztowało nie mniej 40-tu rubli”*, gdy po polsku powinno się powiedzieć: nie mniej, niż czterdzieści rubli.

Wszystkie wyrażenia powyższe są to rusycyzmy. Innego pochodzenia, bo już germanizmem jest pospolite używanie w porównaniach przy stopniu wyższym przymiotników spójnika *jak* zamiast *niż*. Słyszymy więc mówiących: Syn jest większy, jak ojciec, miód jest słodszy jak cukier, zamiast: syn większy niż ojciec, miód jest słodszy, niż cukier. Spójnika *jak* używa się w porównaniach przy stopniu równym: słodki jak cukier. Do tego pomieszania spójników przyczyniło się, prócz wpływu języka niemieckiego, działanie analogji (czyli upodobnienia) stopnia wyższego z równym.

Rzadziej, niż poprzednie, jednak dość często, by zwrócić na to uwagę na tym miejscu, spotyka się wyrażenie *„dostać gości”*. Można dostać coś na własność, w podarunku, wreszcie dobrą żonę lub męża, ale nie gości. Mówi się: przyjechali goście, mam gości i t. p.

F. J. K.

Dzień.

Dzień! Złotych blasków już kaskady
Lśnią, gdzie panował nocy cień.
Słońce już gońce śle na zwiady;
W promiennym blasku stanął dzień.

Radośnie zadrżał świat ten cały.
Poranną pieśnią zabrzmiał dzwon,
Wtórem mu były echa skały,
Potężny życia niosąc ton.

A taka była jego siła,
I taka pieśni była moc,
Ze się w zaświaty przed tem skryła
Tak wszechpotężna dotąd noc.

O! witaj blasku dnia uroczy.
Twojej odżywczej siły moc
Niech w zapomnienia fale stoczy
Wszystko co ciemne... całą noc.

Co prawdę skrywać chce przed światem,
Hamując myśli każdy ruch,
Co jej swobody chce być katem,
Chce ująć w pęta wolny duch.

Co nam zacieśnia myśli kręgi,
Co myśli tej tamuje lot,
Co nie chce uznać jej potęgi
Zniszczenia w ręku niosąc młot...

Próżne wysiłki twoje—nocy!
W niemocy swojej choć się pień.
Świat się nie lęka już twej mocy:
Bo słońce weszło, bo już dzień!

J. Dob.

Ruch.

(Dokończenie).

Do lat 10 różnice fizjologiczne obu płci są bardzo nieznacze i koedukacja w tym kierunku może być śmiało prowadzona, ale po latach 10 zaczynają występować odrębne właściwości charakteru, usposobienia, a przedewszystkim organizmu.

W chłopcach wzmaga się potrzeba ruchu, dziewczęta stają się ociężalsze; chłopcom trzeba dać możność wyładowywania gromadzącej się w nich energji, dziewczęta trzeba do ruchu pobudzać, zachęcać, dobierając te jego formy, które zarówno pod względem fizjologicznym jak i estetycznym, największą korzyść przynieść im mogą.

Ćwiczenia fizyczne, dając zdrowie i siły kobiecie, nie powinny psuć harmonji jej kształtów, powinny je doskonalić i popoprawiać i dlatego unikać należy ćwiczeń wyrabiających niepomiernie mięśnie rąk, wywołujących zaokrąglenie pleców, wzniesienie ramion, natomiast wybierać te, które poprawiają postawę, dają pewność ruchów, zręczność i zwinność.

Rozszerzenie klatki piersiowej, umiejętność prawidłowego oddychania, to najskuteczniejsza obrona przeciw niebezpieczeństwu gruźlicy dziedzicznej, a silne ściany brzuszne — to właśnie ochrona od wielu dolegliwości, nawiedzających głównie kobiety, to rękojmia zachowania kształtów właściwych, mimo kilkakrotnego macierzyństwa, do późnego nawet wieku.

Najczęściej obawiają się ruchu dla dziewcząt pomiędzy 12 a 16 rokiem życia. Jest to pomyłka fizjologiczna, gdyż tylko wyjątkowy stan zdrowia dziewcząt w tym wieku wyłączać może potrzebę i konieczność ruchu; po zatym dziewczęta, które w tej epoce nie przerywają ćwiczeń gimnastycznych i innych ruchów, jak najdoskonalej przebywają chwilę krytyczną, bynajmniej jej nie przyspieszając.

Z długiej obserwacji wiadomo, jak bardzo podnosi się stan zdrowotny dziewcząt w zakładach naukowych, w których systematycznie i w dostatecznym zakresie prowadzoną jest gimnastyka. Lekarze szkół żeńskich mogliby to potwierdzić. A cóż dopiero mówić o pożądanych wynikach wychowania fizycznego w najważniejszych chwilach życia kobiety, kiedy, bez przesady rzec można, że czycha na nią śmierć lub kalectwo, a towarzyszy zawsze trwoga i cierpienie. Ileż to kobiet cofa się przed spełnieniem szczytnego obowiązku wobec tej trwogi i obawy utraty zdrowia! I czyż można się im dziwić? Brak im sił fizycznych...

A jednak w Szwecji, w Anglji poronienia, nieszczęśliwe porody są rzadkością. Nie spotyka się tam kobiet, których chód ociężały i kształty zmienione zdradzały odmienność stanu:

„Nasze kobiety pięknieją w czasie ciąży“ — mówił jeden z lekarzy szwedzkich — dzięki wyrobieniu właściwemu mięśni, nie czują prawie ciężaru istoty, którą w łonie swym noszą. A Szwecja to kolebka racjonalnej gimnastyki — Anglja gier ruchomych na świeżym powietrzu, obie zaś stały się wzorem reformy w wychowaniu fizycznym młodzieży. Wychowanie fizyczne powinno się zaczynać od zarania wieku dziecinnego. Zrozumieli to Anglicy i mają u siebie specjalne wychowawczynie fizyczne, tak zwane nursesbonnes. Jedne specjalizują się w wychowaniu dzieci rocznych, drugie dzieci do lat trzech, inne zaś do siedmiu. Przyznać trzeba, że coraz więcej rodziców troszczy się, w jaką ująć formę wychowanie fizyczne; coraz więcej szkół umieszcza w programach swoich gimnastykę, gry ruchome wycieczki za miasto, coraz więcej kobiet nabiera zamiłowania do ćwiczeń i gier ruchomych, ale to są objawy sporadyczne, próbki, zaczątki! Wychowanie fizyczne powinno stać się osią, około której obracać się będzie wychowanie umysłowe, estetyczne i etyczne.

Ze swej strony dodam, że miłość rodziców dla swoich dzieci okaże się prawdziwą i że tak powiem najistotniejszą, jeżeli przez dbałe wychowanie zapewnią im największy zapas sił t. j. zdrowia, tego najcenniejszego klejnotu.

Józef Bartoszewski.

Program ogólnej wycieczki krajoznawczej na Litwę,

urządzonej staraniem Zarządu Oddziału Piotrkowskiego, Pol. Tow. Krajoznawczego, od 22 do 30 czerwca 1912 r.

22 czerwca. Spotkanie się wszystkich uczestników wycieczki o godzinie 7 wieczorem w siedzibie T-wa Krajoznawczego w Warszawie (al. Jerozolimska 29). Wyjazd t. d. z dworca petersburskiego o godzinie 9^{40} w nocy (czas petersburski).

23 czerwca. W Grodnie o g. 5^{10} rano. Zwiedzanie miasta i statkiem po Niemnie do Druskienik. Nocleg w Grodnie.

24 czerwca. Wyjazd z Grodna o 4^{30} rano, do Landwarowa. Tegoż dnia końmi do Trok. Wieczorem wyjazd z Landwarowa do Wilna.

25 — 26 czerwca. Wilno i okolice, tamże noclegi.

27 czerwca. Wyjazd z Wilna o 10^{05} rano koleją do Kowna. Zwiedzanie miasta i nocleg.

28 — 29 czerwca. Statkiem parowym po Niemnie do Czerwonego Dworu. Nocleg.

30 czerwca. Powrót przez Kowno, Wilno, Grodno do Warszawy.

CENY WYCIECZKI.

Członkowie Tow. Kr. płacą 28 rub. (korzystający z biletów wolnej jazdy — tylko 15 rb.). *Goście* — 32 rb. (z biletami ulgowemi tylko 19 rb.). *Młodzież*—25 rb. (z biletami ulgowemi tylko 13 rub.). Za to uczestnicy wycieczki mają zapewniony przejazd koleją, statkami, końmi, oraz noclegi, prócz pożywienia. Cena ta obowiązuje wędrowców od punktu zbornego w Warszawie. Członkowie in. Oddziałów zechcą wykupić bilety kolejowe z miejsca swojego wyjazdu, wprost do Wilna klasą III-cią, *koniecznie w dniu 22 czerwca—a nie wcześniej!* Ustanawia się to dla zmniejszenia kosztów przejazdu do Wilna każdego z uczestników, gdyż taryfa strefowa jest w tym razie o wiele niższą. Koszt poniesiony, będzie zwrócony każdemu przez skarbnika naszego w kwocie nie większej jednak nad sześć rubli, lub też może być

potrącony z ceny wycieczki, przy nadesłaniu pieniędzy na ręce Sekretarki Oddziału Piotrkowskiego p. Haliny Jaroszewskiej (Piotrków, ul. Bykowska № 39).

Liczba uczestników *ograniczona*. Zapisy z dokładnemi adresami, oraz z nadesłaniem całkowitego kosztu wycieczki (lub też z potrąceniem pieniędzy wydanych na kupno biletu do Wilna) *przyjmowane są tylko do 10 czerwca* (n.st.).

REGULAMIN.

1) W drogę zaopatrzyć się należy: w paszport, bilet krajoznawczy, legitymacje osobiste i znaczek Towarzystwa.

2) Pilnować się ściśle planu wycieczki i oznaczonych tam godzin, pamiętając, że w podróży stosować się musimy do czasu petersburskiego (o 37 minut późniejszego od czasu warszawskiego), oznaczonego na zegarach stacyjnych czerwoną wskazówką.

3) Wszelkie odstępstwa od wskazanej marszruty dopuszczalne są tylko za wiedzą i zgodą kierownika.

4) Od miejsc postoju nie oddalać się bez porozumienia z kierownikiem. Na dany przez niego sygnał gromadzić się niezwłocznie.

5) Dla dokładnego wykonania programu, oraz zapewnienia wygód wycieczce, wyjedzie zawczasu p. K. Kononowicz do miejscowości, leżących na szlaku podróży.

6) Przewodniczą wycieczce pp. M. R. Witanowski i K. Kononowicz, skarbnik.

Michał Rawita Witanowski, Prezes
Halina Jaroszewska, Sekretarka.

Do młodzi.

Nam nie rozpaczać, nie jęczeć trzeba,
Ani gorących wylewać łez,
Nie czekać łaski z jasnego nieba,
Co ma męczarniom położyć kres.

Nam nie żalami wzruszać błękity,
Na nic się przyda błagalny jęk
Z własnego ducha wykrzesać świty,
I z piersi wolny wydobyć dźwięk

Nam nie zwątpienia, nam trzeba wiary,
Silnej, ogromnej, jak skały Tatr,
Nadziei trzeba, jak te bezmiary,
Gdzie buja orzeł, króluje wiatr.

I trzeba kochać nam sercem matki,
Znękany bólem braterski ród,
I ciepłem, własnej, piersiowej klatki,
W zagrodach stapiać sobkostwa lód.

Nam wieniec z ostów włożyć na skronie,
Ramiona w trudach przemienić w stal,
I w rolę zmienić bezprawia błonie,
Z zapałem kroczyć w jutrzaną dal.

Konstanty Pawlicki.

Kronika miejscowa.

Od Komitetu do spraw prasowych otrzymaliśmy następujące pismo, które na zasadzie § 12 zamieszczamy:

„W numerze 18-tym z dnia 3 maja 1912 roku „Łowiczanina", w rubryce „Kronika miejscowa", pomieszczoną została wiadomość o bankructwie kupca Wigdorowicza i z tego powodu napaści na zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu. Wobec powyższego Zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu przytacza wyciąg z książki protokułów komitetu dyskontowego z dnia 22 listopada 1911 roku następującej treści: „postanowiono podwyższyć Wigdorowiczowi kredyt do trzech tysięcy rubli, podpisali członkowie komitetu dyskontowego, między innymi członek tegoż komitetu dyskontowego Karol Rybacki. Zarząd Towarzystwa kategorycznie oświadcza, że weksle Wigdorowicza przyjmowane były do skupu przez komitet dyskontowy i że Wigdorowicz winien jest Towarzystwu na summę ogólną przeznanego kredytu 3000 rubli, po odliczeniu udziału członkowskiego, tylko 2440 rubli, która to suma jest pewną do odebrania".

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu. *F. Trawiński*
W. Pstruszeński
Tarczyński.

Jakkolwiek w № 19 wyjaśniliśmy, że nieporozumienie wynikło z powodu dwuch identycznych nazwisk, czujemy się w obowiązku dodać, iż Komisja Rewizyjna w składzie p.p. Władysława Ciotha, Jana Horzelskiego i K. Rybackiego w protokule przedstawionym Radzie między innemi stwierdziła, że prywatny dyskonter Berek Wigdorowicz, mający w Towarzystwie przyznanego kredytu rb. 800, otrzymał pod weksle sumę sześćkroć większą, mianowicie rb. 5541, zaś przy formowaniu protokułu, błędnie postawiono nazwisko zamiast Berka „Didie", co się niniejszym prostuje.

Redakcja.

+ **75-lecie szpitala Ś-go Tadeusza w Łowiczu.** W dniu 30 marca 1913 roku przypada 75 letnia rocznica istnienia szpitala Ś-go Tadeusza, którego uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 30 marca 1838 roku. Z okazji tej, obecny ordynator szpitala, doktór S. Stanisławski przygotowywa obszerniejszą pracę, która będzie zawierać całkowitą historję powstania szpitala, koleje jakie przechodził, jacy ludzie i instytucje przyczyniali się do jego rozwoju. Praca ta będzie wyczerpującą i będzie drukowaną na łamach naszego pisma. Ze względu, że wiele osób spotkamy tam znanych osobiście, lub o których słyszeliśmy niegdyś, jak również, że wobec zbliżającego się samorządu, kwestja szpitalnictwa siłą rzeczy wyjdzie na porządek dzienny, przypuszczamy, że praca d-ra Stanisławskiego żywe obudzi zajęcie.

+ **Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** W wycieczce do Liskowa przyjmowało udział 47 osób.

W myśl postanowienia Sekcji Muzealnej, dokonane zostały zdjęcia fotograficzne zbiorów, w celu wysłania ich na wystawę pracy kobiet Polskic w Pradze Czeskiej. Zdjęcia, dokonane przez miejscowy Zakład Fotograficzny, są ładne i staranne. Fotografje zgrupowane są na jednej tablicy, na tle koloru starodawnego wełniaka, napis naśladuje wełniak mody dzisiejszej, rama z drzewa lipowego, na niej malowane olejno wycinanki łowickie. Całość jest estetyczna; oryginalna i pod względem etnograficznym ciekawa, — zasługa to pań Pstruszeńskiej i Strąkówny, panów Strzemińskiego i Burdzyńskiego.

+ **Podatek na oświetlenie i stróżów.** W tym roku magistrat pociągnął do opłacania powyższego podatku wszystkich bez wyjątku mieszkańców t. j. kupców, przemysłowców i t. p. Ze względu, iż niektórzy kontrybuenci zwrócili się do nas o wyjaśnienie na jakiej zasadzie i przez jaką komisję rzeczony podatek został rozłożony—z obowiązku dziennikarskiego dokonaliśmy wywiadu u W-go prezydenta miasta, który szczegółowo wyjaśnił, iż podatek rzeczony został ustanowiony jeszcze przez komitet urządzający Królestwa Polskiego. Obecni przy rozkładzie byli niektórzy obywatele i radni miasta, zaś za podstawę brano stosunek procentowy od podatków z nieruchomości, kwaterunkowego, przemysłowego i gruntowego, tym sposobem starano się podatek ten normować podług istotnej zamożności każdego.

+ **Kinematograf „Eos".** W sobotę miało się odbyć przedstawienie kinematograficzne, lecz ze względów technicznych odłożone zostało do poniedziałku. Bilety zwrócono lub też uczyniono ważnemi na poniedziałek.

Wieczorem napis „Eos" jaśniał na zewnątrz obramowany elektrycznemi lampkami co efektowne sprawiało wrażenie. Sala była przepełnioną po brzegi i przedstawienie w zupełności się udało. Obrazy wychodziły jasno, czysto bez zbytnich drgań, a nawet sceny nieruchome wychodziły zupełnie spokojnie. Niektóre obrazy, zwłaszcza humorystyczne, wywoływały wybuchy śmiechu. Zauważyliśmy, że zbyt dramatyczne sceny denerwowały widzów, należałoby jak najmniej posługiwać się nimi. Bardzo interesują podróże, widoki, sceny humorystyczne, rodzajowe, historyczne. Podobno w nadchodzącą sobotę ma być przedstawioną część epopei Homera „Przygody Ulisesa".

A teraz kilka słów do niektórych osób z publiczności, zwłaszcza galerjowej: zauważyliśmy, iż w razie, jeżeli obraz z początku wychodzi nie jasno, lub odwrócony jest napis—zwracają uwagę hałasowaniem i tupaniem, co w wysokim stopniu denerwuje innych widzów, jak również i osoby będące przy aparatach. Należy zrozumieć, iż zdarza się, że przysłana taśma jest przerwaną i sklejoną w połowie odwrotnie, czyli, że napisy z początku idą prawidłowo — dalej odwrotnie — chcąc je sprostować, należałoby zużyć najmniej pół godziny czasu dla odwinięcia tejże, przecięcia jej, zlepienia i nawinięcia na nowo; zaś obraz niejasny — osoba będąca przy aparacie reguluje—patrząc przez specjalny otwór i nastawia należycie, wszelki zaś hałas paraliżuje, przeszkadza i opóźnia dokładne przedstawienienie obrazu, a zarazem świadczy o naszej niekulturalności.

+ **Pożar.** Dnia 26 maja o godzinie 10 wieczorem we wsi Bogorja Pofolwarczna gminy Bąków, w osadzie należącej do Elżbiety Dalkowej wynikł pożar i strawił dom, obory i śpichrz ze znajdującym się w nim zbożem: żyta 30 korcy, pszenicy 16 korcy, owsa 30 korcy i po kilka korcy prosa i jęczmienia.

Spalił się 13 letni chłopiec pastuszek, Henryk Skwarna, syn Benedykta zamieszkałego w Zdunach. Elżbieta Dalkowa już spała i byłaby także się spaliła gdyby nie jej sąsiad Guzek, który ją przebudził i tylko co zdążyła wyskoczyć w koszuli, spaliło się 9 krów, 3 konie i źrebię, jednym słowem, spalił się cały inwentarz żywy i martwy, a nadto wszystkie zapasy żywnościowe, sprzęty domowe, ubranie, pościel i 30 rb. w gotowiźnie.

Jak pogadują ludzie, pożar wynikł z podpalenia zbrodniczą ręką z powodu zazdrości, gdyż Dalkowa była dosyć zamożną wdówką, a przytym i niestara, więc starających się o nią było niemało i daje wiele do myślenia ta okoliczność, że pożar wynikł właśnie w niedzielę, po ogłoszeniu pierwszej zapowiedzi.

Do gaszenia pożaru przybyła Straż Strugienicka i III część Straży Zduńskiej, znajdująca się w Jackowicach.

Całe szczęście, że dachy były zmoczone przez padający deszcz, w przeciwnym razie byłaby poszła z dymem cała sąsiednia wieś Bogorja Dolna, gdyż wiatr wiał

w kierunku tejże wsi, a pierwszy dom Bogorji Dolnej zaledwie stoi kilkanaście kroków od spalonego domu. *J. M.*

+ **Pod adresem miejscowego Magistratu.** 1. Jeżeli nasz miejski ogród ma być miejscem wypoczynku na świeżym powietrzu, dla potrzebujących tego, to należałoby wypoczynek ten uczynić możliwym. Tymczasem, ogródek miejski, służy jako skrócone przejście ze Starego Rynku na Mostową ulicę, przez który nie tylko przechodzą, ale przenoszą różne ciężary, a przeważnie wodę, oblewając nią spacerujących po ogródku. Czyby niemożna zatym zamknąć furtkę od Mostowej ulicy, jakto dawniej praktykowało się i tym udaremnić przechodzenie i przenoszenie ciężarów przez ogródek.

2. Na ulicy Podrzecznej obecnie układają betonowe trotuary. Jest to rzecz praktyczna i pożądana, należałoby tylko powyrównywać wjazdy do bram, ażeby przechodnie nie byli zmuszeni przeskakiwać tych nierówności. Na krzyżowaniu zaś ulic, a mianowicie ulicy Koziej, na rynsztokach z tych samych względów, należy pourządzać mostki. To samo należałoby zastosować i do ulicy Mostowej, gdzie w przeszłym roku urządzono trotuary.

3. Plac Glinki zarosł trawą, co umożebni utonięcie bruku. Ponieważ starzy ludzie utrzymują, że na tym placu jest utopionych kilka starych bruków, to należałoby obecny od zagłady uchronić.

4. Dawniej każdomiesięcznie „Łowiczanin" ogłaszał taksę ustanowioną na mięso i wyroby mięsne, czego od jakiegoś czasu nie czyni. *Czyżby zatem Municypalność nasza zaniedbywała uświadamiania ogółu w tym względzie.*

5. Egzystuje rozporządzenie Władzy Zwierzchniej, ażeby nie pozwalać przekupniom w dni targowe i jarmarczne wykupywać produktów spożywczych. Sprytni jednakże przekupnie, czynią swe zakupy po zamiastem i tym sposobem nie dopuszczają przywozu produktów na targi w mieście. Czyby temu, nie można jakoś zaradzić.

+ **Zbiegłe konie.** Z majątku Psary w pow. Łowickim poczta Bielawy uciekły dwa wierzchowce świeżo przyprowadzone z Nowego Dworu, koń kasztan z gwiazdką i klacz ciemno szpakowata. Biegły w kierunku Łowicza, dalej ślad zaginął. Konie były rasowe i nie dawały się schwytać, koń miał założony kantar, klacz bez niczego.

+ **Rozsadniki chorób.** Od pewnego czasu grasuje u nas dosyć często tyfus, przeważnie upatruje sobie ofiary na Podrzecznej ulicy. Czy zatym, rozsadnikiem tyfusu, a może i innych chorób, niebędzie rzeka Bzura, do której poodprowadzane są wszystkie ścieki z miasta, a w tej liczbie i z wszystkich pralń, rozsiadłych na wspomnianej ulicy. A i dopływ do Bzury „Otolanka" posiadający prawie stojącą wodę i zbyt zamuloną, również nie przyczynia się do zdrowotności miasta.

+ **Zajmowanie trotuarów.** Nasi właściciele nieruchomości, w razie potrzeby, rozporządzają się na swój użytek, publicznemi trotuarami, a nawet często i ulicami, co dla ogółu nie zbyt jest wygodnem. Obecnie na Nowym Rynku, jeden z p. p. obywateli, też nie poskąpił sobie potrzebnej przestrzeni placu miejskiego, na czas przebudowy swego domu. Na ulicy zaś Tkaczewskiej, od dwóch lat, nietylko zagrodzono trotuar przed pobudowanym domem, ale na innym miejscu złożono na trotuarze pozostały od budpwy materjał. Czy Municypalność nasza tego niewidzi, a jeżeli widzi, dlaczego na to pozwala?

+ **Skrzynki pocztowe** w całym mieście zostały przyprowadzone do porządku. Zamki o ile źle działały—poprawiono. Torby z korespondencją wyjmowane ze skrzynek, jak sprawdzaliśmy, są zamykane na klucz, który jest w posiadaniu urzędnika zawiadującego tym działem.

+ **Od Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Bratnia Pomoc w Belgji"** otrzyjemy następujące pismo.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mamy zaszczyt prosić Sz. Pana o zamieszczenie niniejszego w najbliższym numerze poczytnego pisma Pańskiego.

Przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Bratnia Pomoc w Belgji", utworzonem zostało Biuro Informacyjne w celu udzielania, wyjeżdżającej na studja młodzieży, wiadomości tyczących się warunków wstępu do zakładów naukowych, oraz warunków utrzymania w Belgji. Poza udzielaniem informacji piśmiennych wyłącznie na Belgję, Biuro Informacyjne podejmuje się tłomaczenia i legalizacji świadectw szkolnych i dyplomów uniwersyteckich.

Upraszamy osoby, zgłaszające się o informacje, o nadsyłanie na dochód Bratniej Pomocy oraz na zwrot kosztów korespondencji—75 kop. w markach pocztowych.

Inne pisma polskie prosimy o przedrukowanie niniejszego.

Racz przyjąć i t. d. Adres: Belgique, Liège „Societé polonaise de secours mutuels" rue de la Sirène 35.

+ **Z Lutni.** 3 czerwca r. b. w lokalu Lutni o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków. Porządek dzienny: 1) Balotowanie kandydatów; 2) Sprawa Dyrektora chóru; 3) Wolne wnioski.

+ **Pożar w Bolimowie.** W dniu 16 maja r. b. o godzinie 9 wieczór, wynikł pożar w osadzie Bolimów w jednym z drewnianych domów w ulicy Senatorskiej.

Zanim przebrzmiały echa alarmów, straż miejscowa z naczelnikiem swoim na czele stanęła do walki z rozszalałym żywiołem. Akcję ratunkową skierowano na sąsiednie budynki przylegające tuż do płonących budynków i z nadzwyczajnym wysiłkiem zdołano przeciąć komunikację z zagrożonemi budowlami.

Podczas pożaru czynne były 4 sikawki i hydrofor, a także kilkanaście beczek, któremi dostarczano wodę. Po upływie 4 godzin pożar został zupełnie stłumiony. Pożarowi uległy 4 zabudowania, spaliły się również małe przybudówki. Poszkodowani są: W. Mechocki, R. Orłowski, Jankowski i A. Kubalak.

+ **Jarmark w Sochaczewie.** Autor artykułu „Wolne głosy" w № 18 naszego pisma wymienił liczbę jarmarków w Sochaczewie do 18, wskutek czego otrzymaliśmy od p. Burmistrza m. Sochaczewa dokładny wykaz jarmarków, który poniżej przytaczamy:

W m. Sochaczewie jarmarki odbywają się w czwartki nowego stylu w następujących terminach: 1) W styczniu, po dniu św. Pryski. 2) Przed Palmową niedzielą. 3) Przed Zielonemi Świątkami. 4) Po dniu św. Wawrzyńca (28 lipca) 10 sierpnia. 5) We wrześniu na tydzień przed św. Mateuszem. 6) Po (1) 14 grudnia. Oprócz tego ustanowiono sześć nowych targowych dni we czwartki: 1) po dniu 19 stycznia (1 lutego); 2) po dniu 16 lutego (2 marca;) 3) po dniu 19 maja (1 czerwca); 4) po dniu 18 czerwca (1 lipca); 5) po dniu 18 września (1 października); 6) po dniu 19 października (1 listopada).

Nadto magistrat Sochaczewa zawiadamia, że z powodu świąt Rzymsko-katolickich i żydowskich, kolejne jarmarki w Sochaczewie z pozwolenia Gubernatora Warszawskiego odbędą się: 1) 17 (30) maja; 2) 26 lipca (8 sierpnia); 3) 27 września (10 października) 1912 roku.

LICYTACJE.

W warszawskim Sądzie Okręgowym, w dniu 25 września (8 października) r. b. o godzinie 10 rano, Komisarz Sądowy Alhimowicz, będzie sprzedawał za długi nieruchomość (koszary) położoną w m. Kutnie gub. Warszawskiej i oznaczoną № 284, a przynależną do Moszka Bombla.

OGŁOSZENIA O SPADKACH.

Obrońca Prokuratorji w Królestwie Polskim, Głodziński, wzywa osoby zainteresowane i mające prawa do spadku po X. Józefie-Kalasantym-Wojciechu Jackowskim, proboszczu parafji Nieborów, zmarłym w dniu 22 czerwca (5 lipca) 1903 r. ażeby w terminie do 13/26 października r. b. ujawniły w należytym porządku swe prawa do wspomnianego spadku.

(Gub. Wied.)

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Łowiczanina".

Jakkolwiek łowiczanie obecnie mają uwagę zaprzątniętą sprawami bardziej doniosłemi, sądzę, że nie od rzeczy będzie przypomnieć także i o niektórych sprawach drobiazgowych, które acz mniej doniosłe, zato dające się łatwo przeprowadzić.

Przeto w myśl K. Wagnera, który mówi: „Wytrwałość w drobiazgach jest podstawą każdego wielkiego czynu. Demoralizacja polega na pogardzaniu resztkami". Powinniśmy dążyć do wielkich czynów zaprawiając się właśnie na tych mniejszych, których mamy zawsze wbród.

Nie mam tu zamiaru wyszczególniać licznych drobnych spraw i potrzeb, bo któż ich nie zna, któż ich nie odczuwa? Wspomnę tylko o jednym dla przykładu. Nikt z łowiczan zapewne nie myśli serjo zakładać dziś nietylko olbrzymiego parku po lewej stronie Bzury, ani nawet pojedynczej ozdobnej alei wzdłuż rzeki, ani doprowadzenia do europejskiego porządku Glinek i Końskiego Targu, bo na to bądź co bądź potrzeba było by wyasygnować pokaźną sumę pieniędzy, a tu tyle innych ważniejszych spraw na głowie!

Ale bardzo tanim kosztem dało by się naprzykład doprowadzić do estetycznego wyglądu bodajby cmentarz okalający Kolegjatę. A więc przedewszystkim, jak to jest w zwyczaju ludzi dbających cokolwiek o czystość, warto by naprzeciw drzwi wejściowych jak jednych tak i drugich porobić dołki nakryte obszerną kratą wystarczającą przynajmniej na trzy osoby naraz do wycierania obuwia z błota, oraz zachęcać parafjan do uważnego wycierania nóg. To byłoby, a raczej rzeknę, będzie korzystnym nietylko z tego względu, że w kościele będzie cokolwiek mniej błota i kurzu, a co za tym idzie i czyściejsze powietrze, ale parafjanie by się wdrażali do czystości i porządku, czego nigdy zawiele, a zawsze coś warte.

Następnie po obu stronach dzwonnicy są dosyć obszerne place, które leżą odłogiem nie wyzyskane, a częstokroć nawet zaśmiecane przez roztargnione jednostki.

Otóż dobrze by było właśnie po obu stronach urządzić kryte altany i werandy z ławami, gdzie by parafjanie i parafjanki oczekując częstokroć na nabożeństwo mogli się skryć w czasie deszczu, odpocząć na ławach i porozmawiać o różnych pożytecznych sprawach, których jest moc, a co byłoby bardziej dogodne i bardziej przyzwoite, aniżeli dzisiejsze wystawanie na ulicy. Altany owe możnaby obsadzić dzikim winem, a w koło otoczyć ścieżkami klombami i kwietnikami. Gdyby kąty owe tak przyozdobić, to nikomu by nawet do głowy nie przyszło robić tam jakieś nieczystości, a to tymbardziej,ża parafjanie korzystali by z tych kątów w celu wypoczynku po uciężliwej nieraz drodze zwłaszcza podczas letnich upałów. Oprócz tego pod murem cmentarnym od wewnątrz możnaby ustawić bodajby z kilkanaście niekosztownych ławek. Jakżeż one by się przydały! Spojrzcie dziś w pogodny dzień w niedzielę lub święto, a zobaczycie ile to parafjan siedzi na bruku z nogami w rynsztoku.

Nie powiem, że wszyscy oni woleli by siedzieć na cmentarzu, ale jednak i chętni by się znaleźli. Słowem byłaby dla wielu wygoda, dla wszystkich ładniej i przyzwoiciej. A koszt na taką bogatą parafję bardzo niewielki.

Nie podaję tu bynajmniej nowego projektu tylko przypominam dla tego, że widziałem podobne urządzenia, upiększenia i udogodnienia na cmentarzach gdzieindziej. Dlaczegóż by tego nie mogło być w Łowiczu?

Byleby nie odkładać sprawy na później, bo co się przewlecze to nie zawsze ale częstokroć ucieczе. *Fr. N.*

Zbieranie podatków. W № 20 „Łowiczanina" była wzmianka, iż we wsi Niedźwiada sołtys sam nie zbiera podatków lecz wysyła pastucha. Widocznie że jako sołtys mam prawo posłać nietylko pastucha, lecz nawet pasterkę do tak wielkiego pana jak J. P. Któż bowiem może wierzyć temu, aby sołtys poruczał zbieranie podatków pastuchowi; lecz jak mówi przysłowie kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie, tak samo rzecz się miała z sąsiadem i przyjacielem, u którego sam byłem dwa razy, zaś trzeci raz nie miałem już śmiałości, bo tak ustawicznie nachodzić może tylko cyganka, ja zaś jako sołtys mam pewną ambicję i nie chciałem cyganki naśladować, zmuszony byłem przeto posłać pastucha. W imię prawdy proszę redakcję o łaskawe umieszczenie tych kilku słów moich. *M. Perzyna.*

Od Komitetu Sanatorjum w Rudce otrzymaliśmy następujące pismo:

Ratujmy nieszczęśliwych.

Dokładnej statystyki śmiertelności wskutek gruźlicy w naszym kraju nie posiadamy, pomimo to jednak wiemy, jakie spustoszenie szerzy ta choroba, boć chyba niema takiej rodziny, w którejby bliżsi lub dalsi krewni nie chorowali na gruźlicę. Są kraje szczęśliwsze od naszego, w których z całą energją prowadzoną jest walka z tym strasznym wrogiem ludzkości. Przodują w tym względzie Niemcy, gdzie w roku zeszłym było do rozporządzenia 14180 łóżek w sanatorjach dla dorosłych chorych gruźliczych, 1000 łóżek w uzdrowiskach dla dzieci dotkniętych gruźlicą, wreszcie 8122 miejsc w zakładach dzieci skrofulicznych i zagrożonych gruźlicą. Za niemcami podążają szybkim krokiem inne kraje. W Anglji, po zatwierdzeniu billu o państwowym ubezpieczeniu pracujących, ma być wprowadzony w życie cały na wielką skalę planowany system walki z gruźlicą. Obok takich instytucij jak t. zw. „Przychodnie", szpitale dla ciężko chorych suchotników i in., ma być tam zbudowaną gęsta sieć sanatorjów dla uleczalnych chorych.

Idej budowania uzdrowisk dla chorych niezamożnych rozwinęła się w szerokim zakresie od czasu gdy lekarze przyszli do przekonania, że gruźlicę można leczyć w każdym klimacie, pod każdą szerokością gieograficzną. Co więcej, leczenie chorych na gruźlicę, zwłaszcza niezamożnych, w ich własnym klimacie daje większą gwarancję trwałości poprawy zdrowia, niż kuracja w odrębnych, lubo może narazie więcej sprzyjających warunkach klimatycznych, do których ustrój chorego przyzwyczaja się zazwyczaj tak, że po powrocie odczuwa ich brak w sposób dotkliwy.

Oprócz leczenia chorych należycie urządzone sanatorja posiadają jeszcze wielkie znaczenie dydaktyczne. Tam chorzy uczą się jak się należy obchodzić ze zdrowiem i co trzeba czynić, żeby nie stać się roznosicielem zarazy gruźliczej.

U nas, na polu budowy sanatorjów, zrobiono b. niewiele. Sanatorjów ludowych, które powinnyby powstać staraniem miast, gmin i t. d. niema dotychczas wcale, dla niezamożnej zaś inteligiencji mamy zaledwie 60 miejsc w jedynym w naszym kraju Sanatorjum dla piersiowych chorych w Rudce. Sanatorjum to położone wśród lasu, w suchej miejscowości, na wzgórzu wyniesionym o 165 metrów ponad poziom morza, zbudowane jest i urządzone według wszelkich tegoczesnych wymagań, posiada ogrzewanie centralne, wodociągi, kanalizację, oświetlenie elektryczne, urządzenia hydropatyczne, pralnię mechaniczną, maszynę do wyrobu lodu sztucznego, maszynę do mycia i wyjaławiania naczyń stołowych i w. innych urządzeń. Wyniki lecznicze są bardzo dobre, nie gorsze niż w innych zakładach tego rodzaju, nawet funkcjonujących w lepszych warunkach klimatycznych. Pomimo bowiem, że do Zakładu przyjęto spory odsetek chorych cięższych, w trzecim okresie gruźlicy płucnej, większą lub mniejszą poprawę zdrowia stwierdzono w 1909 r. u 73% chorych, w 1910 u 76%, wreszcie w 1911 r. u 82% chorych.

Liczne rzesze chorych dążą do Rudki, ale część ich tylko może być przyjęta z powodu braku miejsc. Chorzy oczekują na miejsca wakujące po kilka tygodni a nawet miesięcy — tymczasem choroba nie czeka i prowadzi swe dzieło zniszczenia. Na 1-n wakans w Zakładzie bywało dotąd średnio 30 kandydatów.

Sanatorjum możnaby łatwo powiększyć tak, że mieściłoby 120 łóżek. Na taką liczbę chorych uzdrowisko w Rudce było planowane przez jego założyciela ś. p. Dr. T. Dunina, dotychczas jednak z powodu braku funduszów została zbudowana tylko połowa zakładu w ten sposób, że wszystkie ubikacje ogólne, jak świetlica, sala jadalna, ubikacje gospodarcze i maszyny obliczone są na całkowitą liczbę 120 chorych, pokojów zaś dla chorych zbudowano na 60 łóżek. Budowa drugiego skrzydła na drugie 60 łóżek jest naglącą potrzebą.

Powiększeniu gmachu zakładowego stał dotąd na przeszkodzie brak funduszów. I teraz Komitet Sanatorjum w Rudce posiada na ten cel tylko Rb. 16000, gdy potrzeba będzie zgórą stu tysięcy. Pomimo to, Komitet pragnie rozpocząć jeszcze w tym roku budowę nowego skrzydła, ufając, że społeczeństwo odczuje potrzebę kraju i swoje względem niego obowiązki i liczy na szczęśliwe jednostki, które zechcą przyczynić się do dokończenia dobrego dzieła, zaczętego przy pomocy społeczeństwa przez zacnego i mądrego człowieka ś. p. D-ra T. Dunina, który lata pracy i zabiegów i własnych kilkanaście tysięcy na ten cel poświęcił.

Charakteru filantropijnego Sanatorjum w Rudce dowodzą cyfry — nizkie opłaty dziennie rb. 1.50 do rb. 2.50, które nie mogą pokryć kosztów utrzymania. Komitet dopłacił w roku zeszłym (również z ofiar społeczeństwa) po 20 kop. za dzień chorego, — nie licząc amortyzacji wszelkich ruchomości stanowiącej 40 kop. na dzień chorego.

Ofiary przyjmują Redakcje pism oraz Komitet Sanatorjum w Rudce (Warszawa Czysta 4).

Wrażenia z wycieczki do Liskowa.

(Dokończenie).

Za domem ludowym, w podwórzu, znajduje się dom murowany z pustaków (cegieł wewnątrz pustych) cementowo-wapiennych, których fabryczka również udziałowa powstała w jednej z wsi parafji liskowskiej. W owym domu mieści się przedewszystkiem spółkowa maślarnia, do której pięć filji prócz tego dostarcza śmietankę. W kwietniu wypłacono członkom za śmietankę przeszło 800 rb. Nadto członkowie zabierali wszystko odtłuszczone mleko. Filje śmietankowe powstały dla tego, że członkom, którzy mieszkają kilka lub kilkanaście wiorst od maślarni, byłoby niedogodnie dwa razy dziennie dowozić mleko; w filji więc odtłuszcza się mleko, a śmietankę kilka razy tygodniowo filja odstawia do Liskowa. Maślarnia liskowska należy do Wydziału mleczarskiego Centr. Towarzystwa rolniczego, który przez swego instruktora kontroluje prawidłowy wyrób masła i wogóle całe prowadzenie sprawy. To też produkt jaki wytwarza może zupełnie zadowolić najwybredniejsze wymagania spożywcy, co sami stwierdziliśmy, jedząc liskowskie masło. W tym samym budynku, po drugiej stronie, mieści się łaźnia i cztery wanny. W ubiegłym roku łaźnia dała przeszło 27 rb. czystego zysku, choć niezupełnie prawidłowo działała z powodu braku wody. Obecnie wywiercono nową studnię tak, że czysty dochód z pewnością kilkakrotnie powiększy się. Ks. Bliziński twierdził, że liskowianie lubią czystość i chętnie używają, tej niedostępnej dla łowiczan, przyjemności. Środek wspomnianej budowli ma zająć wspólna pralnia, która dopiero ma być urządzona. Myśli rownież ks. Bliziński o założeniu spółkowej piekarni i młyna poruszanego motorem elektrycznym, którego siłę ma użytkować się podobno i na oświetlenie elektryczne całej wsi. Posiada Lisków także straż ogniową z trzema oddziałami w sąsiednich wsiach tejże parafji. Podziwialiśmy cały komplet narzędzi ogniowych, zakupionych za poradą i wskazówkami inżyniera J. Tuliszkowskiego, instruktora od pożarnictwa i budowli ogniotrwałych Centraln. Towarzystwa Rolniczego, który w podobnych razach pomaga przy organizacji, odwiedzając od czasu do czasu straż i ćwicząc z nią. Podziwialiśmy sprawność liskowskich strażaków, którzy pod dźwięki marsza, granego przez własną orkiestrę, odbywali próbę. Orkiestra ta przygrywała nam i w domu ludowym.

Centralne Towarzystwo Rolnicze widząc tak owocnie rowiniętą przez ks. Blizińskiego pracę współdzielczą, postanowiło założyć w Liskowie szkołę dla synów drobnych gospodarzy z kursem pięciomiesięcznym rolniczym i pięciomiesięcznym letnim mleczarskim. Szkoła ma stanąć tuż przy domu ludowym, na gruncie kupionym od jednej z obywatelek miejscowych, która ma zamiar dom swój zapisać miejscowej szkole. Dodam, że ks. Biliziński wprowadza w swojej parafji przemysł zabawkarski, aby usunąć z handlu tandetę zagraniczną, przeważnie niemiecką, i powstrzymać wychodźctwo do Prus. Widziałem na miejscu już instruktora, który ma uczyć dzieci toczenia, strugania, malowania i wypalania różnych zabawek dziecinnych, rozpowszechniając w taki sposób tego rodzaju przemysł domowy.

Tyle pożytecznych instytucji stworzył, z małą garstką współpracowników jeden człowiek! Czy myślicie, że szło mu to wszystko gładko! O, nie! Niejedną noc nieprzespaną, niejedną insynuację może naliczyć podczas swego dwunastoletniego pobytu w Liskowie, ten wielki kapłan!! Bo podobno z początku nie tylko gospodarze, ale i inteligiencja odnosiła się do niego wrogo. Utworzyła się nawet cała parafja źle usposobiona względem wszystkim zamierzeniom szanownego kapłana, ale nic nie złamało jego hartu, a opozycja z roku na rok, zawdzięczając powodzeniu spraw, topniała tak, że obecnie ledwie szczupłe grono osób nie liczy się do jego zwolenników. Dzielnemi pomocnikami ks. Blizińskiego są organista miejscowy, który jest naczelnikiem straży, uczy dzieci śpiewać, orkiestrę strażacką grać, urządza wraz z ochroniarkami przedstawienia, drugim pomocnikiem jest pszczeliniak, który za skromne wynagrodzenie prowadzi całą rachunkowość kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, maślarni, sklepu i innych instytucji.

Podobno liskowska parafja pierwsza w Królestwie będzie miała instruktora parafjalnego, ktorym będzie jeden z pomocników instruktora okręgu Kaliskiego. Mając kilka wsi zaledwie, taki człowiek może w każdej chwili radą i czynem służyć gospodarzom.

Do Liskowa więc jedźmy częściej, by uczyć się prawdziwie obywatelskiej pracy i niezwykłego zaparcia się siebie! A będziemy mieli wkrótce sposobność jechać znowu tam, gdyż w roku 1913 podobno ma być w Liskowie wystawa rolniczo-przemysłowa.

„Jest wiele, mnogo ludzi
Niech tylko duch w nie wstąpi
Śpiące niech rozbudzi“.

E. D.

Gawęda o grzeczności.

Wyraz „grzeczność," grzeczny, powstał z dawnego wyrażenia „k rzeczy," co znaczy tyleż prawie co dzisiejsze „do rzeczy, rozsądnie, właściwie" itp.

Jak widzimy, sam wyraz ten jest bardzo jasny i dokładnie wyraża pojęcie nawet dosyć skomplikowane. Rzekłem „tyleż prawie co dzisiejsze do rzeczy itd." tylko dla porównania, gdyż te ostatnie wyrazy mają swoje właściwe znaczenie i służą do określenia najróżnorodniejszych czynności naszych. Wyrazem zaś „grzeczność" określamy postępowanie jednego człowieka względem drugiego i wogóle wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi. Nie można być grzecznym względem żelaza, słońca, smoły i t. p., można jednak i należy być grzecznym względem każdego człowieka.

Grzeczność to wcale nie drobnostka. Grzeczność umożliwia współżycie społeczeństwa i czyni stosunki ludzkie piękniejszemi, przyjemniejszemi. Grzeczność podtrzymuje wesołość, swobodę, czyni człowieka szczęśliwszym. Są ludzie, którzy lekceważą grzeczność, są i tacy, którzy nie znają się na grzeczności, albo błędne o niej mają pojęcie. Niektórym się np. zdaje, że chcąc być grzecznym, trzeba koniecznie prawić innym komplimenty, bawić ich i prawdy nie mówić, gdyby ta ostatnia mogła być niezupełnie przyjemna słuchaczowi.

Często bywa przeciwnie. Jeżeli mnie np. ktoś prawi komplimenty, to przedewszystkim chwytam się mimowoli za kieszeń, jeżeli mam w niej parę złotych, przeczuwając, że szturmują w ten sposób do mojej kieszeni. Gdy się jednak przekonam, że nie chodzi o względy pieniężnej natury, to tymbardziej jestem zakłopotany, gdyż nie wiem z jakiej strony pochlebca chce mnie podejść. Wspominam o tym, bo częściej da się zauważyć pochlebstwo niż grzeczność prawdziwą.

Prawić komuś pochlebstwa, to znaczy że go się uważa za bardzo ograniczonego, co się bardzo często zdarza płci brzydkiej wobec płci pięknej i naodwrót. Jak grzeczność jest piękną, tak pochlebstwo brzydkim i upokarzającym dla obu stron, chyba, że jest użyte w sposób żartobliwy, dyskretny i dowcipny, co może mieć swój powab, ale nie jako pochlebstwo, lecz jako ozdobna gra słów, ale to już inna kwestja.

Inni znowu grzeczność uważają za słabość charakteru zwłaszcza w stosunkach z podwładnemi i są ordynarni i gburowaci, płaszcząc się jednocześnie przed swemi zwierzchnikami.

Grzeczność jest wytworem społecznego współżycia ludzi; jest wytworem, a poniekąd i oznaką stopnia cywilizacji wogóle i kulturalności jednostek w szczególności.

Francuz np. naogół grzeczniejszy jest od Niemca, Polak grzeczniejszy od Rosjanina. Niemcy zaś są bez porównania grzeczniejsi niż afrykańscy Niam-Niam. A któż nie słyszał o nadzwyczajnej grzeczności Chińczyków, tych dziedziców najstarszej cywilizacji? Że jednak grzeczność nie stanowi o braku charakteru lub energji, widzimy patrząc na tychże Chińczyków, którzy potrafią się zdobyć na czyny wcale niepospolite, o czym czytamy w telegramach z Chin w ostatnich czasach.

Grzeczność Chińczyków, o której czytamy, lub czytać możemy u W. Sieroszewskiego i innych, jest tak piękną, tak wielką, że wydaje nam się szczególnym artyzmem, sztuką doprowadzoną do wysokiej doskonałości, o której my zaledwie słabe mamy pojęcie, jest niejako kwiatem życia Chińskiego i jest tak potężną, że nawet barbarzyńscy Mandżurowie podbiwszy Chiny wraz z przyjęciem cywilizacji chińskiej nie mogli oprzeć się wpływowi grzeczności do tego stopnia, że nawet krwi chciwy mandaryn zamiast np.: „Łeb ci urwę" woli powiedzieć: „Łagodnie głowę odpiłować każę." Zapewne delikwent wolałby żeby mu odrazu urwano głowę niż łagodnie odpiłowywano. Ale bo też Mandżurowie zostali Mandżurami, takiemi jak byli przyjąwszy nie samą cywilizację chińską, a tylko jej ozdoby.

Bodaj że właśnie wskutek niepospolitej grzeczności Chińczyków, kobiety chińskie są bardzo przywiązane do domowego ogniska i są naogół tak zacne i uczciwe, że dzisiaj je cały świat podziwia, a czytając o tym, człek się raduje i smuci zarazem, że gdzieindziej tak nie jest.

A teraz przerzućmy się myślą na drugi kraniec olbrzymiego lądu do najpotężniejszego na kuli ziemskiej narodu, do Anglji. Na pierwszy rzut oka może nam się wydawać, że Anglicy nie mają najmniejszego pojęcia o grzeczności, ale gdy bliżej wnikniemy w treść ich życia i zwyczajów, przekonamy się, że tak nie jest. Tylko, że chińska grzeczność jest, przynajmiej dotychczas, więcej formalną, skostniałą, jak skostniałą jest ich kultura, zaś angielska realną, czynną.

Anglik nikogo o paszport nie pyta, Anglik bez zezwolenia gospodarza lub wyroku sądowego, do niczyjego mieszkania nie wejdzie.

W Anglji każdy może czytać i mówić co chce i w jakim chce języku, wszędzie i na każdym miejscu, jak kto chce tak Boga chwali. Nie wolno tylko krzywdzić bliźniego. Tam z biednym obchodzą się po ludzku, grzecznie i z szacunkiem, bez cienia zwierzchniczej pobłażliwości, co się często u nas zdarza. Że tam słabszym nie poniewierają, mamy dowód choćby na podbitych narodach.

Podbili Anglicy Transwal i dali mu rozległą autonomję, Indje też doczekały się swobód, a niedawno szlachetny król angielski pojechał uszczęśliwiać dawno podbite Indje. *(D. c. n.)*

Fr. N.

Wiadomości rolnicze.

Pasenie koni zbożem w snopku krajanem na sieczkę, okazuje się nie tylko nie praktyczne, ale i niezdrowe. Oto powody dla których należy zaniechać go.

1° Zboże tak w roku suchym, jak mokrym sprząta się razem z kurzem i rozmaitemi pleśniami, które osiadają podczas wzrostu. Przez młócenie, wytrząsanie, wygrabywanie zgrabków usuwa się tak kurz, jak wszelkie szkodliwe grzybki osiadłe na słomie, boć one powodują u koni zołzy, kaszel i inne choroby.

2° Gdy tnie się zboże, w snopie ziarno pozostaje przeważnie całe, a wiemy, że takie żyto, którym najczęściej pasą gospodarze, nieśrótowane starszy koń, a nawet nie jeden młodszy, nie pogryzie należycie, niestrawione więc wychodzi z kałem.

3° Gospodarz, pasąc snopówką, nie wie, ile sprząta z morgi, a to dowodzi najlepiej, że bez rachunku gospodaruje.

Te powody powinny dostatecznie skłonić gospodarzy do zaniechania tego rodzaju odżywiania koni.

Brukiew można sadzić w razie nieudanych buraków pastewnych; jest to dość dobra pasza dla krów; do przezimowania łatwa. Sadzi się ją podobnie, jak kapustę — z przygotowanej rosady. Wyciąga się znacznikiem znaki w jednym kierunku 24", w drugim 12", w przecięciach za pomocą kołka robi się dołek i w niego w sadza korzonek, dobrze obciskając ziemią. Do sadzenia wybierać trzeba czas dżysty, w przeciwnym razie dużo flancy może nie przyjąć się. Przy drugiej przestrzeni przyorywa się co drugą skibę, kładąc korzeń rozsady w bok bruzdy i przykrywa skibą następną.

Tydzień polityczny.

Zbliżenie Austrjacko-Francuskie. Ostatnia bytność byłego prezesa Izby po selskiej francuskiej Pawła Deschanel'a, w Wiedniu i konferencja z hr. Berchtoldem, stwierdza, że Austrja i Francja mają te same dążenia pokojowe do utrzymania Status quo, na Bałkanie.

Austro-Węgrom jak i Francji wiele na tym zależy. Francja wsadziła miljardy franków w kraje Bałkańskie, wszelkie zaś wstrząśnienia na Bałkanie odbiły by się ujemnie na finansowym stanie Francji, Austrja zaś pomimo, że należy do trójprzymierza, jednak poszukuje stałego oparcia w Paryżu. Toć Niemcy przyjaźnią się z monarchją Habsburską—jednocześnie czulą się też do Rosji, Włochy zaś już od roku 1903, coraz wyraźniej chyliły się na stronę Rosji i obecnie zachowują się tak jak gdyby zawarły z nią tajne porozumienie, z czego mogłyby powstać kombinacje, które wytworzyłyby sytuację nieprzyjazną dla Austro-Węgier, polegającą na tym, że niemcy podałyby jędną rękę Włochom, a drugą Rosji, przez co Austrja mogła by być osaczoną dookoła.

Dardanele. Pisma niemieckie donoszą, że podobno Turcja zawiadomiła mocarstwa, że w razie wylądowania Włochów na jakiej kolwiek wyspie na północy morza Egejskiego, zamknie natychmiast Dardanele.

Konferencja o Rosji. „Berliner Tgb." zapewnia, że przedmiotem konferencji Asquitha, Chursilla i Kitschenera na Malcie było stanowisko Rosji w ostatnich czasach, które zmusiło Anglę do wzmocnienia floty na morzu Śródziemnym, osłabionej przez zwrócenie wyłącznej uwagi na flotę morza Północnego.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

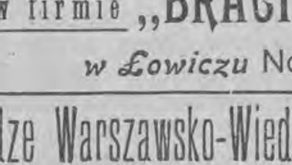
Specjaliście. W skutek listu pańskiego o niezbyt ścisłym wykonywaniu robót brukarskich w mieście, o używaniu kamieni brukowych nie przepisanej prawem wielkości (od 9—12 cali) lecz 4 calowych łupanych i kruchych, oraz o niedokładnym zasypaniu szabrem i piaskiem szczelin, zasięgnęliśmy wiadomości u źródła t. j. u prezydenta miasta, który nas poinformował, iż po ścisłym sprawdzeniu, powyższych niedokładności nie znaleziono. Nadto sprawdziliśmy, iż przedsiębiorca zamiast 2 sążni i $^{69}/_{100}$ kamienia dodał 11 sążni ponad normę.

J. Pankowi. Korespondencję umieścimy w przyszłym numerze.

Śniadale. W przyszłym numerze.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 28 maja 1912 r.	Płacono od R.	k.	do R.	k.	Żądano od R.	k.	do R.	k.
Pszenica (korzc 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowa	8	00	8	00	—	—	—	—
Żyto (korzec 232 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwe	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	5	65	5	70	—	—	—	—
„ wyborowe	—	—	—	—	—	—	—	—
„ litewskie	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.)	4	40	4	50	—	—	—	—
Owies wyborowy	4	70	4	80	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	72	—	45	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	40	—	42	-	—	—	—



DROBNE OGŁOSZENIA.

Skierniewice. Stancja dla panienek od 1 września 1912 r. Przybylscy, dom W-go Zakrzewskiego vis á vis stacji. 213-1-1

Do wynajęcia. Dwa pokoje z kuchnią od 1 lipca r. b. w kilku morgowym ogrodzie na Glinkach. Wiadomość u p. Władysława Felc. 214-1-1

Do sprzedania kozioł 2 letni rozpłodowy rasy szwajcarskiej zaanentalskiej Cena rb. 30. Oglądać można w browarze W-nych Rejnecke w Łowiczu. 211-1-1

Do sprzedania w dużej ilości ruda i kamienie. Wiadomość u Emila Balcera w Łowiczu, Nowy Rynek. 210-1-1

Obiady smaczne, cena przystępna, ulica Mostowa dom Kotlarskiego. Stróżka wskaże. 207-1-1

Do wynajęcia zaraz, lub od 1 lipca 2 mieszkania po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na Nowym Rynku № 270. Wiadomość u p. Rozenkrantza.

Potrzebny uczeń. Wymagalne 2 klasowe świadectwo. Fryzjer męski Świerkowski.

Różne lokale do wynajęcia przy ulicy Zduńskiej, dom M. Wekstejna.

Rozkład jazdy pociągów na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, obowiązujący od dnia 1 Maja 1912 roku.

ODNOGA ALEKSANDROWSKA.

Z dworca Łowicz-Wiedeński

Odchodzą do Aleksandrowa	Odchodzą do Warszawy.
№ 3 Kurjer. kl. I II g. 12 m. 54 w noc.	№ 4 Kurjer. kl. I II g. 5 m. 54 rano
„ 7 Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 27 po poł.	„ 8 Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 53 rano
„ 11 Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 28 rano	„ 12 Os.-Pocz. „ I II III „ 6 „ 23 popoł.
„ 25 Osobowy „ I II III „ 9 „ 36 wiecz.	„ 26 Osobowy „ I II III „ 4 „ 09 w noc.
„ 27 Osobowy „ I II III „ 7 „ 50 rano	„ 28 Osobowy „ I II III „ 9 „ 40 wiecz.
„ 53 Os.-Tow. „ I II III „ 3 „ 28 w noc.	„ 54 Os.-Tow. „ I II III „ 9 „ 05 rano
„ 23 Osobowy „ II III „ 4 „ 08 popoł.	„ 24 Osobowy „ II III „ 1 „ 45 popoł.

Na dworzec Łowicz-Wiedeński

Przychodzą z Aleksandrowa	Przychodzą z Warszawy
№ 4 Kurjer. kl. I II g. 5 m. 53 rano	№ 3 Kurjer. kl. I II g. 12 m. 54 w noc.
„ 8 Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 51 rano	„ 7 Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 22 popoł.
„ 12 Os.-pocz. „ I II III „ 6 „ 18 popoł.	„ 11 Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 23 rano
„ 26 Osobowy „ I II III „ 4 „ 05 w noc.	„ 25 Osobowy „ I II III „ 9 „ 27 wiecz.
„ 28 Osobowy „ I II III „ 9 „ 35 wiecz.	„ 27 Osobowy „ I II III „ 7 „ 48 rano
„ 54 Os.-Tow. „ I II III „ 9 „ 01 rano	„ 53 Os.-Tow. „ I II III „ 3 „ 23 w noc.
„ 24 Osobowy „ II III „ 1 „ 41 popoł.	„ 23 Osobowy „ II III „ 4 „ 05 popoł.

ODNOGA KALISKA.

Z dworca Łowicz-Kaliski

Odchodzą do Łodzi-K.	Odchodzą do Warszawy
№ 3 Os.-Pocz. kl. I II III g. 3 m. 47 p.poł.	№ 4 Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 10 p.poł.
„ 5 Osobowy „ I II III „ 10 „ 28 rano	„ 6 Osobowy „ I II III „ 7 „ 19 wiec.
„ 7 Pospiesz. „ I II „ 4 „ 40 p.poł.	„ 8 Pospiesz. „ I II „ 12 „ 18 rano
	„ 22 Miejscowy „ II III „ 6 „ 15 rano

Na dworzec Łowicz-Kaliski.

Przychodzą z Łodzi	Przychodzą z Warszawy
№ 4 Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 01 p.poł.	№ 5 Osobowy kl. I II III g. 10 m. 16 rano
„ 6 Osobowy „ I II III „ 7 „ 07 wiec.	„ 3 Os.-Pocz. „ I II III „ 3 „ 37 p.poł.
„ 8 Pospiesz. „ I II „ 12 „ 11 p.poł.	„ 7 Pospiesz. „ I II „ 4 „ 32 p.poł.
	„ 21 Miejscowy „ II III „ 11 „ 10 wiec.

(CZAS WARSZAWSKI).

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.